

KRAKOWSKA

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4 (parter, w podwórzu)
otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)
od godz. 9—12 w południe, a raz w tygodniu, w piątek od 3 — 6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . Mp. 20·—
Prenumerata na I. kwartał 1922 r.
(wraz z przesyłką pocztową) . . Mp. 250·—
Ogłoszenia po 10 Mp. za wiersz drobnem pismem.

Nr. 2. **Kraków, dnia 8 stycznia 1922 r.** **Rok II.**

Na czas karnawału.

Na nieszczęście nasze „Kronika kościelna“ nie może przebywać tylko w cudownym świecie dzieł Bożych, musi też zejść na ten padół ziemski, dotknąć się błota, jakie zalewa życie ludzkie. Zbliża się czas karnawału, z nim zaś wyuzdanie większe jak zwykle. Musimy katolikom naszego miasta zwrócić uwagę i przypomnieć obowiązki, jakie wobec tej depprawacji, jaka się szerzy, na nich ciążą. Mamy tu na myśli przedewszystkiem **stroje niektórych pań.** Jakiś tam wyzyskiwacz krawiec w Paryżu lub Londynie, pragnąc zrobić dobry interes, zaprowadza nowe mody, a już w całym świecie te nieszczęśliwe istoty muszą tylko wedle nich się stroić. Póki te ubiory są tylko śmieszne lub brzydkie, nie naszą rzecza jest tom się zajmować; ale gdy one obrażają najprymitywniejsze uczucia wstydliwości, gdy są tak skrojone, że te osoby występują prawie nagie, mamy prawo oburzać się i głośno protestować.

A dalej. Społeczeństwa nasze, tak dumne ze swej cywilizacji, dla zadośćuczynienia swym zmysłowym żądzom, poszły po naukę tańców do najniżej cywilizowanych narodów. Od paru lat **szerzą się w Europie i w Ameryce po angielsku nazywane tańce,** naśladujące dzikie zwierzęce podskoki murzynów afrykańskich. Siłą przyciągającą ich jest bezwstydne podniecanie tancerzy, bo zresztą są one bez wdzięku i fizycznego miłego rozmachu. Prawdziwie szkoda, że złota młodzież tak głośno domagająca się tej zabawy dzikusów, nie przyjmuje także i innych zwyczajów tych plemion murzyńskich; byłby wtedy pobyt na salach balowych więcej charaktrystyczny, choć może mniej powabny dla powonienia i smaku.

Żal nam niezmiernie naszej dobrej młodzieży, która często, prawie bezwiednie pada ofiarą wstrętnych orgij. Nie możemy pojąć, **jak rodzice mogą zezwolić,** by ich dzieci w tak ohydny sposób były traktowane, jak ostatnie dziewczęta z ulicy i to w ich obecności. Wiele matek zdaje sobie sprawę, na co ich córki są narażone wśród tych niecnych tańców, a jednak nie mają odwagi stanowczo wystąpić. Odwołują się do Władzy Duchownej, prosząc o zakaz. Czyż jednak osobny zakaz jest potrzebny w tak jasnej rzeczy, czy nie wystarcza **szóste przykazanie Boże,** a nadto tak stanowcze wystąpienie wielu Biskupów świata?

Czyż społeczeństwo, mieniące się katolickiem, może dłużej znosić, by takie wszeteczeństwa działy się publicznie, jakby kpiąc sobie ze wszelkich zasad moralności i własnej godności? **Katolicy naszego miasta winni się raz zdobyć na odwagę** i stanowczo sprzeciwić się temu nadużywaniu ich zbytniej cierpliwości. Niech sobie gdzieindziej robią, co się komu podoba. Nasz Kraków, jeżeli chce nadal pozostać duchową stolicą Polski, winien stanowczo wykluczyć te dzikie zabawy i nie pozwolić, by zebrania towarzyskie zamieniały się na bezwstydne orgje i deprawowały naszą młodzież.

Niedziela I. po Trzech Królach.

Wykład liturgiczny.

Tajemnica chrztu Pana Jezusa i cudu w Kanie galilejskiej, którą Kościół św. obchodził już w święto Objawienia Pańskiego, zawiodły nas już w publiczne życie Chrystusa Pana. Żeby jednak nie pominąć niczego, Kościół św. w tę niedzielę sięga jeszcze pamięcią w ukryte życie Pana Jezusowe w Nazarecie i w tę niedzielę rozważa jak

niesłychanie doniosłe zdarzenie z tego czasu: 12-letni Pan Jezus w świątyni jerozolimskiej. W Ewangelji niedzielnej jest o tem mowa. Koło tej Ewangelji zaś grupuje się szereg nauk i modlitw, których przewodnią myślą jest to samo, co dwunastoletni Jezus ogłosił jako najwyższą zasadę życia chrześcijańskiego, czyli: być w tych rzeczach, które są Ojca niebieskiego, to znaczy: służyć Bogu.

Wszystko we Mszy św. zmierza do tego, by nam wpoić potrzebę radosnego posłuszeństwa Bogu i Jego przykazaniom. Wzywa do tego.

Wstęp do Mszy św.: Widziałem na wyniosłym tronie siedzącego męża, którego mnóstwo Aniołów wielbiło i jednogłośnie opiewało chwałę Jego. Oto imię chwały Jego trwa na wieki. Wykrzyknijcie Bogu wszystkie ziemie, służcie Panu z weselem!"

Tego samego żąda od nas.

Lekcja z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. XII. w. 1—5.

„Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała swe ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszą. A nie bądźcie podobnymi światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała".

Czyż to nie jest upomnienie w sam raz na ten czas karnawałowy, w którym tak łatwo ludzie zapominają, że całe życie chrześcijanina winno być służbą Bożą? Apostoł święty w szczególności poucza, że chrześcijanie ciała swoje winni uważać za „ofiarę świętą, przyjemną Bogu...", i przez miłosierdzie Boże zaklina i prosi, by o tem pamiętali.

Do tego samego celu zdąża dzisiejsza **Ewangelja** podług św. Łukasza rozdz. II. w. 42—52.

„Gdy Jezus był w dwunastu latach rodzice Jego wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie nalazłszy wrócili się do Jeruzalem, szukając Go. I stało się po trzech dniach naleźli Go w kościele, siedzącego w pośrodku doktorów, a On ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, zdziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię. I rzekł do nich Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był? A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z niemi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi".

Słowa i czyny Chrystusa Pana są programem, i dlatego tu i ówdzie mają one w sobie coś ze surowej prostoty i twardej stanowczości. Przypomnijmy sobie jeno te słowa o grzechu przeciw czystości: Jeżeli cię oko gorszy (to znaczy pobudza do grzechu), to je wyłup i rzuć precz od siebie. Tę samą nieubłaganą stanowczość widzimy też w dzisiejszej Ewanglji: albo — albo! Jeżeli chodzi o obowiązek wobec Boga, to wszystkie inne względy muszą pójść na bok, wtedy nie pomoże ani własny ból, ani cudza prośba, ni czyjś tam płacz, lecz Bóg musi zająć pierwsze miejsce.

W tem być, co jest Ojca niebieskiego, to znaczy: wolę Bożą i Jego święte przykazania przenosić nad wszystko, służbę Bożą pełnić mimo wszystko.

Wymaga to nieraz ofiar. Prawda to. Ale Bóg pomoże. To też Kościół św. dzisiaj o tę pomoc prosi, modląc się: „Prosimy Cię, Boże, przyjm błagalne prośby kornie proszącego ludu z niebiańską łagodnością, aby wiedzieli, co czynić należy, i aby mieli siłę wykonania tego, co poznali. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego".

Żywotność katolicyzmu.

W ustach każdego historyka jest często w użyciu słowo „ekspanzja polityczna". Tym wyrazem chcą oni wyrazić, że w każdem silnem i zdrowem państwie objawia się niczem niepowstrzymana siła, parcie na zewnątrz, **pragnienie zagarnięcia pod swoje wpływy handlowe i polityczne** jak największej części świata.

Kto obserwował wielkie mocarstwa przed wojną, spostrzegł u nich niczem niewstrzymaną ekspanzję, to jest niezłomne dążenie do rozprzestrzenienia swoich wpływów. Na czele państw kroczyła bezsprzecznie **Anglja**, która chlubiła się i chlubi, że jest panią mórz i oceanów i nie spoczęła, aż powaliła na obydwie łopatki groźnego rywala niemieckiego. Duma narodowa pcha każdego wielkiego syna narodu do rozprzestrzenienia wpływów jego ojczyzny. Wielki minister angielski wołał przeto z patosem syna dumnego Albionu: „Anglja nie wydobywa prędko miecza, lecz gdy go naprawdę wyjmie z pochwy, to **cały świat** przekona się, jak straszny jest miecz angielski".

Potężny **władca Niemiec** — dzisiaj przebywający na wygnaniu — woła z zarozumiałością, że **cały świat** chce się stać niemieckim, gdy odważa się stanąć do walki z Niemcami.

I Rosja rozporządzająca przed wojną miljonowemi armjami, zagraża wiecznie Austrji, rozprzestrzenia swoje wpływy, staje w obronie prawosławia na Bałkanach, trzymając miecz podniesiony nad głową każdego, ktoby ośmielił się zaniepokoić jej schyzmatyckich współwyznawców.

I potężnej Ameryce nie co innego, jedno wielka ekspanzja państwowa, nieprzeparta chęć do rozprzestrzenienie swoich wpływów politycznych i handlowych, kazała wmieszać się w losy wielkiej wojny, przerzucić miljonowe armje na ląd Europy, a potem zasiąść przy stole obrad pokojowych w rzędzie wielkich potencyj. Bo wielka duma narodowa nie mogła się pogodzić z myślą, że ktoś śmiał zatapiać neutralne okręty amerykańskie.

Co mówimy o wielkich mocarstwach, to możemy również odnieść do wielkiego królestwa Chrystusowego, tego mocarstwa Bożego na ziemi, które trwa na wieki, które pokonało potęgi piekielne, a którego nic obalić nie może. I w Kościele katolickim objawiała się — w kolei wieków — szlachetna ekspanzja, to jest nieprzeparta chęć **rozprzestrzenienia ducha i zasad Chrystusowych aż po krańce ziemi.** Przynależność do tego wielkiego mocarstwa-królestwa, napawa świętą dumą jego synów.

Z szlachetną dumą wymawiają pierwsi chrześcijanie: „Christianus sum — jestem chrześcijaninem" — i czynią wszystko, by zyskać jak najwięcej wyznawców Chrystusowi! W wiekach średnich — kiedy w Kościele katolickim płonie potężny ogień miłości Chrystusa, gdy kwitnie zadziwiający duch umartwienia i zaparcia samego siebie — chrześcijaństwo dokonuje bohaterskich wysiłków w wojnach krzyżowych. Kiedy później po uspokojeniu się burzy protestantyzmu odżywa na nowo duch gorący i utwierdzony wiary, to nieustraszeni misjonarze puszczają się w dalekie i nieznane kraje pogańskie, ażeby **na cały świat** nieść radosną wiadomość o królestwie Bożem.

I tak zawsze było w Kościele katolickim. Im żywszy był duch wiary i gorętsza miłość Boża, tem więcej zjawiało się głosicieli prawdy ewangelicznej.

Podobnie jest teraz. Po chaosie wojennym uspokajają się umysły. Mnożą się oznaki zapału religijnego.

Tak samo u nas w Polsce. Posiew straszliwego zepsucia wiary i obyczajów, który sprowadziła wojna-niszczycielka, zaczyna marnieć. Dawny duch wiary i pobożności narodu zaczyna się na nowo budzić. Pierś faluje od wezbranych uczuć religijnych. Coraz większy zastęp tych, którzy rzucają nowe hasła czynu chrześcijańskiego. Nie poprzestać na pracy apostolskiej w granicach Rzeczypospolitej, lecz przenieść się z misją apostolską daleko ku najbliższemu Wschodowi. Oto hasła zdrowe, hasła rozprzestrzeniania się chrystjanizmu w Polsce.

Napawa to otuchą. Świadczy to o zdrowiu wewnętrznem, o gorącej wierze. Człowiek schorowany nie pragnie czynu; rad siedzi spokojny w chorobliwej zadumie. Człowiek zdrowy, pełen żywotności wewnętrznej, pragnie na zewnątrz czynami swoją żywotność okazywać.

Podobnie się ma sprawa z narodem. I naród nasz zdobędzie się na wielkie czyny chrześcijańskie, gdy będzie go ożywiać gorąca i płomienna wiara.

Uczyńmy więc wszystko, ażeby tę wiarę wzmocnić w narodzie. Gorąca wiara zrodzi wielkie czyny!

O zabawach i tańcach.

Nie można ludziom zabronić zabaw i rozrywek. Jednakże chrześcijanin katolik powinien i podczas zabawy pamiętać o Bogu.

Znakomity pisarz kościelny, święty Franciszek Salezy, w swojej złotej i przecudnej książeczce, zatytułowanej: „Filotea“, podał zasady życia pobożnego **dla osób w świecie żyjących.** Oto słuchajcie, co ten święty Biskup mówi o tańcach. Uwagi jego przydadzą się bardzo na czas karnawału.

„Bale i tańce z natury swojej, są ni złe ni dobre, ale ze sposobu, w jaki się odbywają, biorą nachylenie ku złemu, a tem samem są bardzo zdradne i niebezpieczne. Nocą się odbywają i duch ciemności wprowadza łatwo zepsucie do rzeczy tak do zepsucia łatwych. Po długich nużących czuwaniach nocnych, tracą się następne poranki, w których nie służy się Bogu. Jednem słowem, zawsze jest szaleństwem zmieniać dnie w noce, światłość w ciemności, a dobre sprawy w płochości. Każdy na balu popisuje się z próżnością, a próżność jest drzwiami do złych uczuć i do miłostek nagannych i niebezpiecznych, które się też łatwo wyradzają z tańców.

O tańcach, Filoteo, to powiedzieć można, co lekarze mówią o grzybach, że i najlepsze z nich nic nie warte. A ja ci powiadam, że i najlepsze bale, jeszcze nie są dobre.

Chcąc jednak użyć grzybów, trzeba przynajmniej dobrze je przyrządzić. Podobnież, jeżeli ci wypadnie iść na bal koniecznie, patrz, by twój taniec miał przyprawę dobrą. Jakiejże to trzeba mu przyprawy? Skromności, godności i dobrej myśli. Lekarze powiadają, mówiąc o grzybach; jedz ich niewiele i nie często: bo choćby były dobrze zgotowane, w samej ich ilości mieści się trucizna. Toż i o tańcach powiem: Tańcz nie wiele i nie często, Filoteo, bo inaczej czyniąc, narażasz się na niebezpieczeństwo rozmiłowania się w tańcu.

Podług Pliniusza, grzyby, będąc gębczaste, wciągają w siebie łatwo okoliczne wyziewy, i z samychże wężów ciągną w siebie jad. Podobnież bale, tańce i inne zgromadzenia nocne przyciągają zwykle panujące w około siebie występki i grzechy: kłótnie, zwady, zazdrości, szyderstwa, rozwiązłości i miłostki szpetne. A jako od tańca roztwierają się pory ciała, tak też roztwierają się pory sercowe. A gdy wonczas wąż jaki zionie w ucho słówkiem lekkiem, schlebnem, lubieżnem, albo gdy jaki bazyliszek ciśnie wzrokiem bezwstydnej miłostki, serca źle usposobione chętnie tę truciznę pijąc, nią się zatruwają.

O Filoteo, niesforne te zabawy są zwykle bardzo niebezpieczne: rozwiewają ducha pobożności, wątlą siły, ostudzają miłość Bożą, a tysiące złych uczuć rozbudzają w duszy. I dlatego w używaniu tych zabaw potrzeba wielkiej roztropności.

Ale nadewszystko zalecają, aby po grzybach napić się dobrego wina. A ja powiadam, że po tańcach należy uciec się do świętych i dobrych myśli, któreby z umysłu naszego wymieść mogły wszelkie niebezpieczne wrażenie, niesione tą pustą zabawą. Ale jakież mają być te myśli?

1. Oto naprzód: W tejże chwili, w której tyś była na balu, mnóstwo dusz w piekle gorzało ogniem nieugaszonym za grzechy popełnione tańcem lub z powodu tańca.

2. I w onejże chwili mnóstwo zakonników i zakonnic i dusz pobożnych stało przed Bogiem, śpiewając Mu chwałę i w piękność się Jego wpatrując. O! jakże czas ich był lepiej użytym od twego.

3. Gdyś ty tańczyła, ile to dusz w mękach konania zeszło z tego świata, ileż miljonów ludzi cierpiało przez ten czas na łożu boleści, po szpitalach i rozdrożach, paleni gorączką, związani niemocą i targani bólem! Niestety i oni tej nocy oka nie zmrużyli, ale inaczej od ciebie; czyż ich się nie użalisz? Pomyśl, że przyjdzie dzień, w którym i ty jak oni jęczeć będziesz, gdy tymczasem inni, jak ty dziś, szalonym tańcem odurzać się będą.

4. Pan nasz Jezus Chrystus i Najświętsza Matka Jego, Aniołowie i Święci Pańscy, gdyś była na balu patrzeli na ciebie; lecz z jakiemże politowaniem widzieli serce twoje zaprzątnione taką lichotą i zatopione w takiej nikczemności!

5. Niestety!! gdyś ty na balu, czas uchodzi, a śmierć się zbliża i woła do swojego tańca, do którego płacz i jęk blizkich jedyną przygrywką i w którym jeden krok tylko od życia do śmierci, od czasu do wieczności, albo szczęśliwej, albo nieszczęśliwej.

Oto kilka uwag, które ci podaję; Bóg ci poda więcej, jeśli się Go boisz.

Po Trzech Królach.

O czem rozmyślałem na Trzech Króli?

Uroczystość Trzech Króli — którą dopiero obchodziliśmy — przypomniała nam obowiązek przyczyniania się, wedle możności, do rozkrzewiania wiary św. wśród narodów pogańskich. Do tej sprawy zapalimy się daleko prędzej, jeżeli rozważymy, jak wiele jeszcze miljonów ludzi pozostaje poza Kościołem katolickim.

Dla łagodniejszego zorjentowania się w podanych poniżej cyfrach, zaznaczamy krótko, że na kuli ziemskiej żyje około 1½ miljarda ludzi, to znaczy około 1.500 miljonów. — Z tej mnogiej rzeszy ludzkiej zaledwie około 300 miljonów należy do świętego Kościoła rzymsko-katolickiego. A reszta ludzkości to heretycy, schyzmatycy, mahometanie, żydzi i poganie.

Rozważ to, czytelniku i zastanów się nad poniższymi cyframi:

* * *

O różnych wyznaniach religijnych.

Poza Kościołem katolickim najważniejsze są następujące chrześcijańskie wyznania religijne.

Wyznanie grecko-wschodnie.

Obejmuje ono około 100 miljonów Greków wschodnich, liczy około 80 Arcybiskupów i 30 Biskupów. Głową ich jest Patrjarcha w Konstantynopolu. Chrześcijanie grecko-orjentalni (zowiący siebie prawowiernymi), mieszkają przeważnie na półwyspie bałkańskim i w Rosji. — Kościół rosyjski odłączył się już dawno (r. 1587) od

Patrjarchatu carogrodzkiego. W roku 1721 założył car Piotr Wielki tak zwany „święty synod", składający się z Biskupów i dostojników duchownych, a zostający pod bezpośredniem zwierzchnictwem cara. W ten sposób stał się kościół rosyjski narodowym. Cerkwie rosyjskie zdobne są wielką kopułą, wokoło otoczoną czterema mniejszemi. — Także kościół dzisiejszej Grecji odłączył się od Patrjarchatu w Konstantynopolu. W r. 1833 orzekli Biskupi greccy nie uznawać w kościele innej głowy, jak Jezusa Chrystusa. Kościołem w Grecji rządzi synod, złożony z 5 Biskupów.

Wyznanie protestanckie czyli ewangelickie.

Liczy ono około 150 miljonów wyznawców i rozpada się na więcej niż 150 pojedyńczych sekt. Protestanci zamieszkują przeważnie środkowe i północne Niemcy, Niederlandy, Danję, Anglję, Szwecję, Norwegję, część Szwajcarji, Węgier i Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Protestanci angielscy różnią się w wielu punktach od protestantów innych krajów i zowią się anglikanami. Wszystkie inne sekty chrześcijańskie liczą razem około 10 miljonów zwolenników, razem tedy żyje na całej ziemi około 550 miljonów chrześcijan.

Z religij niechrześcijańskich najważniejsze są:

Religja żydowska, czyli izraelicka.

Żydów żyje na całej kuli ziemskiej około 12 miljonów. Przeważna ich część zamieszkuje Polskę i Rosję. Dzisiejsi żydzi pod względem religji nie są już żydami z czasów przedchrześcijańskich. Zasady ich nauki zebrane są w księdze Talmudu, w której wyłożone jest Słowo Boże przez żydowskich uczonych według ich własnego przekonania. Prawidła Talmudu, zwłaszcza prawdy moralne, zawierają wiele błędów. Żydzi obecni wierzą w objawienie Boże i w zapłatę przyszłą; natomiast większa ich część przestała już oczekiwać przyjścia Odkupiciela, oczekują tylko wybawienia od ucisku. I dziś, jak w Starym Zakonie, trzymają się Żydzi tylko litery prawa. Dowodzi tego np. tak zwane Tfilim. Słowa w 2 księdze Mojżesza 13, 9: „Niech ci będzie jako znak na ręce i czole", zamiast brać w znaczeniu symbolicznem (figurowem, obrazowem), wytłomaczyli literalnie; piszą tedy niektóre zdania Pisma świętego na pergaminie i zamknąwszy w pudełka, przywiązują rzemieniem na czole i do lewej ręki. Wielkiem jest znaczenie żydów dla chrześcijaństwa z tego powodu, że w ich rękach znajduje się Pismo święte Starego Zakonu i zawarte w niem proroctwa o Odkupicielu, które stanowią najlepszy dowód prawdziwości naszej religji. Już św. Augustyn zowie żydów zachowawcami i stróżami naszych Ksiąg świętych. Gdyby żydzi nie mieli dotychczas oryginalnych ksiąg Pisma św., mogliby przeciwnicy wiary naszej zarzucać nam, żeśmy sami wymyślili księgi święte, lub je sfałszowali. Boska to opatrzność utrzymuje żydów i zachowa ich do końca świata, poczem przejdą na łono Kościoła katolickiego.

Religja Mahometa.

Ta liczy ogółem około 200 miljonów wyznawców, z czego półczwarta miljona mieszka na półwyspie Bałkańskim. Najwięcej Mahometan zamieszkuje Azję Zachodnią i Północną Afrykę.

Buddaizm.

Buddaizm liczy około 550 miljonów wyznawców, zamieszkujących przeważnie Zachodnie Indje, Tybet, Chiny, Japonję, Koreę i Mongolję. Punktem środkowym buddaizmu jest miasto kapłańskie Lhassa w Tybecie.

Budda (tyle co oświecony) żył w Indjach około VI wieku przed Chrystusem i pochodził z okolicy około gór Himalaja. Patrząc na nędzę i cierpienia ludzkości, nabrał obrzydzenia do całego świata. Licząc lat 29, opuścił żonę i dziecko, i jako żebrak wyruszył w świat. Po sześcioletniem surowem umartwianiu się poczuł się natchnionym i wystąpił jako głosiciel nowych prawd. Zwalczając zgubną kastowość (skrupulatne przestrzeganie i trzymanie się praw rodowych) Indów i głosząc równouprawnienie wszystkich ludzi, pociągnął za sobą niezmierne tłumy, zwłaszcza z pośród ludzi upośledzonych. Umarł, dożywszy 80 lat wieku. Podania ludu uczyniły z niego legendową postać, otaczając historję jego życia w różne fantastyczne szczegóły i cudowności. Nauka Buddy rozszerzyła się w czasie Chrystusa Pana z ogromną szybkością, zwłaszcza w Chinach i Japonji, rozpadła się jednak wkrótce na mnóstwo sekt tak różnorodnych i sprzecznych ze sobą, że według sprawozdań katolickich misjonarzy niemożliwem jest otrzymać od dwóch nauczycieli buddaistycznych jednakiej odpowiedzi na to samo pytanie w rzeczach wiary. Naukę Buddy streszcza się krótko w następujących zasadach: 1) Wszelkie istoty podległe są cierpieniom, a przyczyną tych cierpień są namiętności ludzkie. Poskramianie namiętności uwalnia nas od cierpień. Koniecznem jest więc surowe umartwianie ciała. Stąd też tak zwani fakirowie indyjscy dręczą nieraz swe ciało przez całe życie w sposób, graniczący z obłędem. Stoją np. przez całe lata bez przerwy z rękami skrzyżowanemi na piersiach lub wzniesionemi w górę, lub trzymają ustawicznie pięści tak mocno zaciśnięte, że paznogcie przerastają na wskróś ręki; albo stoją godzinami na jednej nodze, lub każą się przykuwać do drzewa łańcuchami itp. 2) Zakazanem jest morderstwo, kradzież, nieczystość, kłamstwo i używanie upajających napojów. 3) Nakazaną jest miłość bliźniego, także miłość względem zwierząt i szczodrobliwość dla potrzebujących. 4) Ze śmiercią kończy się wszystko, a człowiek rozpływa się w niwecz; niema więc zapłaty po śmierci. 5) Wszystkie religje są dobre, ponieważ mniej lub więcej zbliżone są do buddaizmu i w nim są zawarte(?). 6) Niema u buddystów właściwej czci Boga, ponieważ istnienie Boga jest wątpliwem. Kult buddystów polega na czczeniu stworzeń, a zatem jest bałwochwalstwem. Ceremonje zewnętrznie są jednak często tak podobne do katolickich, że wielu misjonarzy katolickich uważa te religje wprost jako wynalazek szatana, by wstrzymać pogan od prawdziwej wiary. Natomiast niektóre zwyczaje są znowu wprost śmieszne, jak np. tak zwane maszyny do modlenia. W wielu domach lub na placach publicznych ustawione są bowiem naczynia drewniane kształtu cylindra walcowego, na których spisane są na papierze formułki modlitw. Ile razy obróci się taki walec z modlitwami, to znaczy tak samo, jak gdyby się tyle razy odmówiło odnośne modlitwy. — Zawiera więc buddaizm niektóre prawdy zgodne ze stanowiskiem naszego rozumu i zasadami naszej religji, np. zwalczanie namiętności, miłosierdzie dla biednych itp. Że jednak podaje w wątpliwość istnienie Boga i zaprzecza życie przyszłe, jakoteż zapłatę po śmierci za uczynki nasze, nie mówiąc już o bałwochwalstwie, przeto nie jest w stanie dać duszy ludzkiej prawdziwego zadowolenia, owszem prowadzi bardzo często do rozpaczy. Zapalać się mogą dla idei buddaizmu tylko głowy filozoficznych marzycieli bez ustalonych zasad i bez umiejętności ścisłego logicznego myślenia i rozumowania.

* * *

Pokrewny z religją buddaistyczną jest bramanizm, liczący około 150 miljonów wyznawców. Siedzibą bramanizmu są Indje.

Z pomiędzy wszystkich religij jedna tylko może być prawdziwą.

Każda religja inne prawdy podaje; a że prawda może być tylko jedną, więc jedna tylko religja może być prawdziwą. Niemożliwem jest, by Bóg dobrotliwy, dający nam od wieków jednakowe światło słoneczne, miał zakryć przed nami światło prawdy i odmówić nam poznania go. Szczęśliwi jesteśmy, że należymy do Kościoła, głoszącego jedyną prawdę; lecz

módlmy się codziennie o oświecenie dla tych, którzy siedzą w ciemnościach i cieniach śmierci (Łuk. 1, 79), by według obietnicy Chrystusa Pana jedna tylko była owczarnia i jeden pasterz. (Jan 10, 16).

Wspomagaj Kościół w dziele misyjnem.

To wszystko powinno zachęcić każdego chrześcijanina do dopomagania Kościołowi św. w pracy misyjnej.

Wskażę kilka sposobów:

1. Módl się gorąco, ażeby Królestwo Chrystusowe, t. j. Kościół katolicki rozszerzył się i zapanował czemprędzej nad całym światem. Wymawiaj więc z pobożnością i z rozumieniem te słowa: „Przyjdź Królestwo Twoje".

2. Wspomagaj misje pieniężnie. Rzuciłeś zapewne choć małą ofiarę „na rozkrzewienie Wiary św." w święto Trzech Króli na tacę kościelną. Lecz to za mało raz na rok tylko dać coś na misje. Pamiętaj o tej sprawie przez cały rok i wspomagaj groszem towarzystwa misyjne.

3. Interesuj się więcej sprawami misyjnemi. W tym celu czytaj książki, opowiadania i pamiętniki różnych misjonarzy, a zwłaszcza zaprenumeruj sobie i czytaj pisma misyjne, jak n. p. „Misje Katolickie", „Wiadomości misyjne", „Echo z Afryki" „Murzynek" i t. p.

Wykład wiary katolickiej.*

1. O Bogu żywym i prawdziwym.

Bóg — słowo to wymawiają wszyscy, a przecież niezbyt wielu poznaje jasno, kto to jest Bóg. Gdy mówimy o poznaniu Boga, to rozumie się, że mamy na myśli tylko takie poznanie, jakie jest możliwe w tem życiu, gdyż jeszcze nie możemy oglądać Boga twarzą w twarz.

Jedni mówią, że Boga niema, albo przynajmniej udają jakoby wierzyli, że Go niema.

Dla drugich Bóg nie jest niczem innem, jak tylko czemś w rodzaju mgły nieokreślonej, gdy wymawiają słowo „Bóg", właściwie nie myślą przy tem nic, albo też Bóg nie ma żadnego znaczenia dla ich życia.

Inni znowu tworzą sobie takie pojęcie o Bogu, jakie im odpowiada: ubóstwiają oni przyrodę i mieszają rzeczy stworzone z niestworzonemi, ściągając Boga do świata, a świat wynosząc za wysoko, to znowu dają Bogu rysy i ruchy ludzkie.

*) Pod powyższym tytułem odtąd umieszczać będziemy możliwie zrozumiałe objaśnienia wszystkich — da Bóg — artykułów wiary naszej świętej, bo jasno jej zrozumieć jest najlepszą jej obroną.
Redakcja.

I tak stosunkowo tylko niewielu ma poprawne pojęcie o Bogu, Bogu żywym.

A przecież niemasz nic ważniejszego nad to, żeby możliwie jasno i dokładnie wiedzieć, kto to jest Bóg. Chrystus Pan (u św. Jana 17, 3) mówi nawet, że „ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa". Bóg bowiem jest alfą i omegą, czyli początkiem i końcem wszystkich rzeczy. Toteż Kościół nieustannie dba o to, żeby mówić o Bogu, Jego naturze, Jego przymiotach i dziełach, by nas tym sposobem prowadzić do możliwie jasnego poznania Boga. Wszystko, co Kościół czyni, albo wprost albo pośrednio zdąża do tego, żebyśmy o Bogu myśleli i do Boga się wznosili. Dlatego, kiedy pojęcie o Bogu w sercach ludzkich zaczęło się zaciemniać, na Soborze powszechnym watykańskim w r. 1870. Kościół oznajmił wszystkim, co następuje: „Święty katolicki apostolski rzymski Kościół wierzy i wyznaje, iż jest Bóg jeden prawdziwy i żywy, Stwórca i Pan nieba i ziemi, wszechmocny, wieczny, niezmierzony, niepojęty co do rozumu i woli wszelakiej doskonałości. Jest On istotą jedyną w swoim rodzaju, nawskróś pojedyńczą, niezmienną i duchową. Dlatego należy o Bogu powiedzieć, że jest On rzeczywiście i istotnie różny od świata, w sobie i od siebie całkiem szczęśliwy i niewypowiedzianie wyższy od wszystkiego, co poza Nim jest i pomyślane być może".

B ó g j e s t t y l k o j e d e n. Mojżesz pisze (Deuteronomium 6, 4): „Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz jeden jest", a Chrystus Pan słowa te potwierdza, gdy na pytanie uczonych w Piśmie, jakie jest pierwsze przykazanie, odpowiada temi słowy: „Przedniejsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg twój Bóg jeden jest, a będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiego umysłu twego i ze wszystkiej siły swojej". (Marek 12, 29). Z tej prawdy, że jest tylko jeden Bóg, wynika z konieczności, iż całe serce nasze bez podziału należy do tego jednego Boga; gdyby było więcej bogów, tobyśmy musieli serce nasze między nich podzielić. A skoro jest tylko jeden Bóg, przeto musimy Mu oddać całe serce i Jemu tylko służyć. To też Pismo św. nie ustaje w podkreślaniu tej prawdy, że Bóg jest jeden!

O doskonałości chrześcijańskiej.

O tej arcyważnej sprawie odtąd w każdym numerze „Krak. Kroniki kościelnej" będzie krótkie pouczenie. Wielokrotnie bowiem spotyka się u ludzi mniemanie, że do doskonałości obowiązani są tylko zakonnicy, księża i „kandydaci na Świętych", kogo nikt to mówi, a inni chrześcijanie już nie. Tymczasem tak nie jest, lecz wszyscy na równi powinni się starać o tę doskonałość chrześcijańską. (Uwaga Redakcji).

1. Co to znaczy „dąży do doskonałości?"

Dążyć do doskonałości to znaczy: nie kontentować się tem, że się już nie popełnia z łaską Bożą grzechów ciężkich, lecz starać się o to, żeby się stawać coraz to lepszym.

Dążyć do doskonałości, to znaczy nieustannie walczyć z grzechem, to znaczy plenić w sobie nałogi, to znaczy bezustannie pracować nad sobą, żeby w człowieku było coraz mniej złego, a coraz więcej dobrego.

Dążyć do doskonałości, to znaczy przedewszystkiem naśladować Pana naszego Jezusa Chrystusa.

2. O „Świętych" i świętości.

Nieraz może słyszałeś, Czytelniku, jak ludzie mówili o jakiejś osobie szczególnie pobożnej: „Ona koniecznie chce zostać Świętą!" Zarazem zauważyłeś może, iż ci, co tak o drugich mówili, równocześnie jakby chcieli powiedzieć: „No tak! Bardzo to pięknie i dobrze z jego strony, że on lub ona chce zostać świętym lub świętą. Ale ja? Ja przecież nie muszę. To jest dobra wola. Jeżeli kto chce, to owszem, pochwalić go za to, i zazdrościć mu, gdyby wolno było, ale od wszystkich tego żądać nie można!"

Czy to prawda? Zdaje się, że ci, co tak mówią, nie dość dobrze wiedzą, co to jest „Święty". Otóż są rozmaici Święci. O jednych wiemy z pewnością, że nimi są; ale są także tacy Święci, o których tego nie wiemy. Świętym jest ten, co żyje w przyjaźni z Bogiem i jest w łasce Bożej, nie ma grzechu ciężkiego. W tem znaczeniu świętymi są niektórzy ludzie już za życia. Taki człowiek gdy umrze, a nie ma nic do odpokutowania w czyśćcu, idzie do nieba i jest świętym w niebie, jak nim był na ziemi. Jeżeli taki święty stanął na sądzie boskim z dużemi zasługami, odznaczał się za życia cnotą w bardzo znacznej mierze, zwłaszcza jeżeli był w tej cnocie bohaterem, wtedy Pan Bóg może wsławić go przed ludźmi czy to cudami, czy innym sposobem, i może chcieć, żeby się świat dowiedział o tych jego zasługach, oraz żeby ludzie wzywali jego pomocy. Kościół nasz święty katolicki takich właśnie wielkich sług Bożych w szczególny sposób ogłasza Świętymi, imiona ich wypisuje w swoich katalogach, święci ich pamiątkę, modli się do nich i zachęca wiernych, żeby wzywali ich po-

mocy. A zatem poza tymi sługami Bożymi, których imiona czytamy w kalendarzu i otrzymujemy na Chrzcie św., są niezliczone szeregi innych świętych i sprawiedliwych, których imiona są zapisane tylko w księdze żywota, i zna je tylko Bóg i święci Aniołowie jego. A do szeregów tych świętych w niebie my wszyscy dostać się musimy, bo inaczej biada nam. Kto bowiem do nieba nie dostałby się, ten na całe wieki byłby odrzucony od Boga. Z tego wszystkiego wynika, że choć nie każdego z nas Pan Bóg powołał do tego, żebyśmy się za życia czy po śmierci wsławili cudami, czyli żeby nasze imiona zostały wypisane w kalendarzach kościelnych, to jednak wszyscy mamy obowiązek dążyć wszelkiemi siłami do tego, żeby się dostać do chwały niebieskiej, czyli, żeby zostać świętymi.

O tym obowiązku pomówimy na tem miejscu innym razem.

Z parafij i kościołów krakowskich.

Parafja N. P. Marji. W niedzielę d. 8 bm. na sumie adoracja Najśw. Sakr. zamiast w Nowy Rok — po południu o godz. 4-tej nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakr. i procesją (na mocy dawnego przywileju). Na sumie chór wykona mszę ks. Mitterera na cześć Imienia Jezus — zmienne części według Griesbachera a nadto kolendy.

Parafja św. Krzyża. Przestroga. Ajenci z fałszywemi winami krążą po księżach i namawiają na kupno po 800 Mk. za 1 litr. Wino takie przywiózł obywatel z Królestwa i sprzedał je już jednemu kapłanowi w Krakowie. W tym tygodniu posłał ajenta z takiem winem do innego kapłana.

Parafja Bożego Ciała. Dnia 24 grudnia z. r. odbyła się w Związku młodzieży uroczystość Opłatka wigilijnego. Przybyli: Ks. Józef Górny, przełożony kanonji Bożego Ciała; ks. Michał Wojtaszak, Patron; ks. Augustyn Błachut, prezes Konferencji Bożego Ciała Towarzystwa św. Wincentego a Paulo; Przewodniczący Komitetu opiekuńczego Dr. Makomaski i wielu innych członków komitetu. Ks. Patron w serdecznych słowach, natchnionych miłością ku młodzieży, nawiązując do podniosłej Tajemnicy Bożego Narodzenia, życzył „młodym przyjaciołom" — pokoju i dobrej woli, z której wypływa siła i moc do walki ze złem. Przewodniczący Komitetu Dr. Makomaski zaznaczył gotowość Komitetu do pracy nad młodzieżą dla dobra moralnego i rozwoju fizycznego, zachęcając ją jednak do współpracy, szczególniej przez przyświecanie dobrym przykładem. Ks. Patron jak również wszyscy obecni połamali się następnie opłatkiem z licznie zebraną młodzieżą, składając jej serdeczne życzenia. Imieniem młodzieży podziękował obecnym jej prezes, wyrażając pełne uszanowania życzenia „Wesołych Świąt". Panie należące do sekcji gospodarczej podały skromną wieczerzę, w czasie której chór młodzieży odśpiewał szereg pięknych kolend. Wygłoszono także kilka okolicznościowych deklamacyj jak np. „Opłatek" przez Gawalewicza. Pełna wyższego nastroju, rozeszła się młodzież.

Komitet pań, opiekujących się ubogimi parafjalnymi, rozdał na „Gwiazdkę" 200 strucl.

Konferencja Towarzystwa św. Wincentego a Paulo pod wezwaniem Bożego Ciała, spełnia niniejszem miły obowiązek, wyrażając serdeczne „Bóg zapłać" panu Brunonowi Szmidowi za bezinteresowne podjęcie się wypieczenia strucli dla ubogich, odwiedzanych przez wspomnianą Konferencję.

Parafja św. Salwatora na Zwierzyńcu. Uprasza się parafjan Zwierzynieckich, by wcześnie wzywano kapłana do chorych, nie później jak o godzinie 8 rano, krom nagłych wypadków — w późniejszych bowiem godzinach ks. proboszcz zajęty jest w kancelarji parafjalnej; jeden z księży wikarych zajęty jako notarjusz w Kurji Książęco-Biskupiej, a drugi w szkole. Do chrztu można przynosić dzieci w dni powszednie tylko rano do godziny 9½, — w niedziele i święta tylko po południu od godziny 2—5; dzieci, które nagle zachorowały, można chrzcić o każdej porze. Kancelarja parafjalna otwarta tylko w dni powszednie od godziny 10 do 1 — wyciągi metrykalne wydaje się od godz. 10—12 w południe — od godz. 12—1 nie załatwia się innych spraw oprócz protokółów przedślubnych.

We wtorek 10 stycznia b. r. odprawi się o godz. 8 uroczystą Mszę św. za tych wszystkich, co składali ofiary na chleb św. Antoniego.

Kościół SS. Wizytek przy ulicy Krowoderskiej. Rok jubileuszowy św. Franciszka Salezego. Doroczna uroczystość św. Franciszka Salezego, przypadająca dnia 29 stycznia, odbędzie się w r. 1922 z niezwykłą okazałością w kościele Sióstr Wizytek w Krakowie, jako w roku jubileuszowym tego św. Doktora Kościoła i Zakonodawcy Sióstr Wizytek, który przed 300 laty, dnia 28 grudnia 1622 zakończył swoje święte, pełne zasług życie, w Ljonie, we Francji.

Mamy nadzieję, że wierni zbiorą się w tym dniu jak najliczniej w kościele, wyłącznie poświęconym czci świętego Biskupa z Genewy, którego serce, pełne tkliwej miłości dla bliźnich i gorliwości o chwałę Bożą, w zamian uprosi z pewnością naszej drogiej Ojczyźnie łaskę, aby — tak jak i dawniej — w pokoju, dobrobycie i cnotach chrześcijańskich mogła strzec wiary swych Ojców.

Kościół św. Barbary OO. Jezuitów. Arcybractwo Matek Chrześcijańskich w Krakowie przy kościele św. Barbary. Założone w r. 1880 jako Bractwo, prowadzone długi czas przez ś. p. O. Stefana Bratkowskiego T. J., rozwijało się świetnie — liczyło bowiem 3.000 członków. Zadaniem jego było modlić się wspólnie na nabożeństwie w dnie patronalne każdego miesiąca o błogosławieństwo Boże dla matek, by umiały jak najlepiej wychowywać swoje dzieci i o opiekę Bożą i Matki B. Bolesnej, Patronki głównej Bractwa, dla dzieci. Nadto w tych samych dniach odbywały się zebrania Matek, w celu rozważania jak praktycznie prowadzić dzieci, a czego ię strzec w postępowaniu z niemi. Tak na nabożeństwie jak na zebraniach ks. Dyrektor miewał odpowiednie nauczki. W r. 1905 Bractwo obchodziło swój jubileusz, przy którym to okazji wydało osobną książkę z 6 odczytami o wychowaniu dzieci. W r. 1915 staraniem ówczesnego ks. Dyrektora O. Romualda Kudasiewicza T. J., Bractwo przekształciło się w Arcybractwo z prawem kooptowania i aggregowania poszczególnych powstających bractw w całej Małopolsce. Z łona Arcybractwa powstał t. zw. „Żłóbek" dla osieroconych niemowląt i „Biuro porady dla matek" — to ostatnie jednak z powodu braku funduszów, zwinięto. Obecnie dyrektorem Arcybractwa jest O. Władysław Wojtoń T. J. — Prezesową p. Zakrzewska, którą zastępuje p. Merunowiczowa. Nie trzeba dodawać, jak ważną jest sprawa wychowania młodego pokolenia i jak do spełnienia tego zadania właśnie Arcybractwo to dopomóc może — to też życzyć by sobie należało, by jak najwięcej matek do niego się garnęło i gorliwie na nabożeństwa, ogłaszane kalendarzykiem o sobnym, uczęszczało. Zapisywać się można po każdem nabożeństwie w zakrystji św. Barbary. Informacji udziela chętnie ks. Dyrektor (OO. Jezuici, Mały Rynek 8).

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji N. P. Marji. Chrztów 3.

W parafji św. Florjana. Irena Letkowska, Zbigniew Fordey, Ewa Gatty-Kostyal, Janina Rudkowska, Michalina Podwika, Kazimiera Gałuszkiewicz, Eugenja Duda, Jan Czaplicki, Marjan Mojtyka, Jadwiga Juszczkiewicz, Olga Jędrkiewicz.

W parafji św. Krzyża. Ochrzczono pięcioro dzieci.

W parafji św. Mikołaja. Ochrzczono: 27 chłopców, 20 dziewcząt.

W parafji św. Szczepana. Ochrzczono: chłopców 30, dziewcząt 24.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Ochrzczono 19 dzieci.

W parafji Bożego Ciała. Dzieci ochrzczone: Marjan Dutkiewicz, Marja Szczepańska, Stanisław Woźniak, Marjan Czekaj, Zdzisława Kowalczyk, Tadeusz Gregorczyk, Kazimierz Cetnarowski, Stanisława Farnaus, Józef Maniecki, Władysław Pachel, Antoni Żyławski, Jadwiga Zajączkowska, Tadeusz Skóra, Zdzisław Kłótka, Jan Banach, Mieczysław Zaczyński, Janina Kolasa, Władysław Synowiec, Bronisław Szymański.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Od dnia 26 grudnia z. r. ochrzczono następujące dzieci: Janina Śmielik, Mieczysław Swolkien, Mieczysław Wójcik, Kazimiera Antończyk, Marja Sikora, Jacek Rutkowski, Janina Knapik, Hanna Wróbel i Adam Masny.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Ochrzczono 59 dzieci.

Zawarte małżeństwa.

W parafji św. Florjana. Zaślubieni: Zygmunt Serafin z Konstancją Zającówną.

W parafji św. Mikołaja. Józef Organek z Heleną Sową, Józef Wolski z Zofją Kordel, Walenty Ponikiewski z Józefą Rzeźnik, Stanisław Wójcicki ze Stanisławą Wilczyńską.

W parafji św. Krzyża. Władysław Czarnik z Heleną Malską.

W parafji św. Szczepana. Związek małżeński zawarli: Adamski Augustyn ze Stanisławą Malarówną, Rudolf Macuga z Władysławą Wadowską, Stanisław Ziąbski z Marją Jachimczyk, Fink Wilhelm z Anielą Kuśmierską, Stanisław Opiel z Józefą Sufczyńską, Marjan Cisek z Franciszką Zwierzyńską, Antoni Trzop z Eugenją Kawińską, Tadeusz Grabowski z Amalją Bund (z obcej parafji), Włodzimierz Pawłowski z Olgą Struszkiewiczówną, Jan Karbownik z Józefą Romin, Władysław Pagacz z Jadwigą Pająkówną.

W parafji Bożego Ciała. Zawarli związek małżeński: Władysław Świetlicki z Marją Kędzior, Jan Dyszewski z Karoliną Kajtek.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zawarli małżeństwo: Tadeusz Moskal z Heleną Warchałowską, Stanisław Mikstein z Kazimierą Urbańczyk, Jan Włodarski z Heleną Ludwig, Edmund Jarosz z Józefą Filińską, Józef Bierzanowski z Antoniną Piskorz, Rudolf Rogowski z Julją Chan.

Z kroniki żałobnej.

W parafji św. Krzyża. Zmarło 6 dzieci.

W parafji św. Szczepana. Zmarło 3 mężczyzn i 4 kobiety.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli od 23 do 30 grudnia z. r.: Jan Kantor, konduktor kolejowy; Jan Paprocki, palacz kolejowy; Ludwika Kesterzanek, wdowa; Helena Konieczna, wdowa; Marja Skibkowa, wdowa; Roman Martini, urzędnik banku; Jadwiga Syruczkowa, wdowa; Franciszka Niedzielska; Zofja Feliksik (18 lat) i dwoje dzieci.

W parafji Bożego Ciała. Zmarli: Marja Motak, lat 50 i dzieci: Adolf Rupa, Marja Szczepańska, Henryk Długosiewicz.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Zmarło 2 dzieci.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zmarli: Zofja Wojciechowska, Błażej Kita i 2 dzieci.

Apostołowie złego ducha.

Pod tym tytułem „Tygodnik Bielsko-Bialski" pisze co następuje:

Jeden jest Bóg i jedna tylko może być wiara prawdziwa. Każdy to rozumie, kto rozumieć chce. Prawdziwa zaś wiara jest ta, którą nam podał sam Pan Bóg przez Jezusa Chrystusa.

Wiarę tę powierzył Chrystus Pan Kościołowi, który założył. Kościół ją nieomylnie przechowuje i ogłasza po całym świecie. Kościół Chrystusowy, a nie inny, zatem głosi prawdziwą wiarę.

Chrystus Pan założył tylko Kościół jeden i postawił nad nim jednego pasterza w swojem zastępstwie. Nie postanowił Chrystus osobnego Kościoła dla Francuzów, osobnego dla Włochów, osobnego dla Czechów, osobnego dla Polaków, ale jeden dla wszystkich narodów.

Czy na czele Kościoła stoi Włoch, czy Francuz, czy Niemiec, czy Polak, to rzecz obojętna, bo zadaniem Kościoła jest troska o rzeczy duchowne ludzi. Dla prowadzenia spraw narodowych i doczesnych jest władza świecka.

A jednak są ludzie, którym nie podoba się to, co Chrystus zarządził, ale chcą poprawiać samego P. Boga. „Wierzę w święty Kościół powszechny" — tak mówią, a chcą zakładać nowy kościół narodowy, od papieża niezależny, miejscowy a nie powszechny. Taki kościół założyli już Polacy w Ameryce za podnietą kleryka, wydalonego ze seminarjum w Krakowie. Kleryk ten, imieniem Hodur, pojechał do Ameryki i tam został księdzem. Teraz nazywa się biskup, choć kto wie, czy biskupem jest.

Otóż ten to Hodur posyła do Polski swych misjonarzy z dolarami, aby ci tu u nas zakładali jego kościół niezależny. Każdy rozumie, że to nie jest Kościół Chrystusa, tylko kościół Hodura, bo przecież Chrystus Pan Hodurowi nie polecił tej roboty. Z pewnością także nie duch dobry natchnął księdza Hodura, ale duch zły, aby sprawę Bożą psuł i jedność Kościoła świętego targał.

Dosyć jest w Polsce stronnictw politycznych i dosyć jest walki, ale tego niektórym ludziom jest jeszcze za mało. Oni pragną jeszcze rozdmuchać walkę religijną. Jeżeli się tak Polacy będą między sobą gryźć, to Żydzi, Niemcy i Czesi będą z radości mlaskać, bo to państwo osłabi. Słaba Polska, to największe pragnienie Żydów, Niemców i innych wrogów. (Czy nie tak?).

Choćby wszyscy Polacy przystali do kościoła niezależnego, to im to nic nie pomoże. Nie będą zależni od rzymskiego papieża, to będą zależni od Hodura.

Aczkolwiek Kościół św. jest powszechny, to każdy naród może zostać tam, czem jest. Francuzi już od wieków należą do Kościoła i podlegają rzymskiemu papieżowi, a nie przestali miłować swej ojczyzny. Tak samo inne narody.

A naodwrót! Rosjanie mieli swój kościół narodowy, a to im nic nie pomogło. Żyd Leibe zawojował całe ich państwo. Niemcy też mieli swój kościół przez Lutra założony, papieżowi nie podlegali, szczycili się, że nawet swego własnego niemieckiego boga mają, a mimo to wojnę przegrali.

A zatem nie miłość ojczyzny i nie miłość narodu pobudza Hodura do robienia zamieszania religijnego w Polsce, ale miłość własna, miłość dolarów, chęć mącenia dla własnej korzyści.

To samo, co o kościele niezależnym, czyli narodowym, musimy powiedzieć o sektach religijnych, które w Polsce próbują zakładać różni wysłannicy protestanccy. Czy oni się zwią metodystami, czy badaczami Pisma św., czy spirytystami, czy baptystami, te same nimi sprężyny poruszają. Zły duch pcha je do walki z Chrystusem, a dolary i marki pchają je do walki z narodem i państwem polskiem. Za darmo tego nie robią.

Naród polski jednak oparł się szczęśliwie tym pokusom za czasów Lutra w XVI. wieku, niezawodnie oprze się im w tych czasach. Ale my uważamy sobie za obowiązek ostrzegać naszych czytelników przed tą szatańską robotą.

Kto czyta, niech rozumie...

Ceremonja chrztu badaczy Pisma św.

Jak się dowiadujemy, „Badacze Pisma św.", prócz dociekań tajemnic biblijnych, odbywają wspólne praktyki religijne, wprowadzając „braci" i „siostry" w pełnię praw Stowarzyszenia, przez udzielanie im chrztu według zwyczaju pierwszych chrześcijan. — Chrzest ten polega na zanurzaniu się całkowitem w wodzie. Pierwszego chrztu dokonali „bracia" krakowscy jeszcze w miesiącu lipcu z. r., wprowadziwszy swych zwolenników w nurty Wisły. W tym obrzadku brali udział zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Niedawno doniesiono do policji, że krakowscy „Badacze", ze względu na zimową porę roku, odstąpili od zwyczaju zanurzania się w Wiśle i zamierzają dokonać drugiej z rzędu ceremonji chrztu w wielkim basenie łaźni parowej hotelu Krakowskiego. Policja, przybywszy na miejsce, zastała w basenie kilkanaście osób do osłych płci obojga, którym udzielał chrztu, w asystencji brata Kusiny, specjalnie na tę uroczystość przybyły z Warszawy, niejaki Kasprzykowski, zajmujący uprzywilejowane stanowisko w Stowarzyszeniu „Badaczy Pisma św.". Wobec wkroczenia policji, chrzest nie dobiegł do końca, a wierni opuścili basen.

Przykłady na niedzielę I. po Trzech Królach.

Odnaleziony znowu raj.

„I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret". (Łuk. II. 50).

Widzę cię dzisiaj jako wędrowca z laską w ręku. Oko twoje patrzy z tęsknotą ku mnie, z niemem zapytaniem, czy nie mam błogosławieństwa na drogę nowego roku. Bo pragniesz nareszcie znaleźć to szczęście, którego tak długo szukasz. O tak, mam słowa błogosławieństwa dla ciebie! One brzmią: szczęśliwy ten człowiek, który za przedmiot swojej miłości obrał sobie Dzieciątko Jezus. Kto się temu słodkiemu Dzieciątku oddał na własność, tego Ono umiłowało i ten znalazł trwałe, niezamącone szczęście na ziemi i w wieczności.

O Aleksandrze Wielkim, królu macedońskim, opowiada legenda co następuje: Wracając w zwycięskim pochodzie ze Wschodu, postanowił szukać utraconego raju, stworzonego na początku dla ludzi. Jechał więc ze swoimi bohaterami, postanawiając zdobyć ten ogród, choćby był otoczony murem djamentowym, a strzeżony przez wojsko olbrzymów. — Wszyscy torowali sobie drogę przez ciemny, tysiąc lat rosnący las, wycinając drzewa ostrymi toporami. Nareszcie po wielkich mozołach zobaczyli jasność i jakby różaną jutrzenkę, przedzierającą się przez drzewa. Przed nimi leżał w oddali ogród, otoczony promieniami słońca; dolatywał z niego aromatyczny zapach i wiosenny śpiew ptaszął. Ucieszeni przedzierali się naprzód, aby czemprędzej dostać się do drzewa rosnącego w środku, aby z niego zerwać i zjeść owoce wiecznej siły i młodości, piękna i szczęścia. Ale przy bramie stał cherubin z ognistym mieczem; ten odegnał dumnego króla, przepowiadając mu upadek jego olbrzymiego państwa i bliską śmierć w Babilonie. Aleksander znękany, złamany, blady, uciekał więc z powrotem.

Dzisiaj wielu nie wierzy, że ogród ich szczęścia kwitnie na ziemi. Wprawdzie szturmują do niego w dzikiej pogoni za szczęściem, ale że obrali odwrotny kierunek, więc nie dochodzą do bramy, i zawiedzieni i znużeni, przestają go szukać. Niema szczęścia, powiadają i szukają zapomnienia w krótkich i przemijających rozrywkach. A jednak istnieje szczęście, prawdziwe i trwałe szczęście dla wszystkich, którzy mają dobrą wolę, a szczęście to i pokój ten przechodzi wszelki zmysł. Małe Dzieciątko betleemskie ze swojego słomianego żłóbka wyciąga rączki i uśmiechając się, podaje nam szczęście i to każdemu, kto tylko chce je brać. Gdyby tysiące i miljony już nie spróbowały i nie przekonały się, że

to nie jest pomyłka lub jakieś mamidło, lecz prawdziwe szczęście, które wypędza smutek, a życie wypełnia słoneczną wesołością, jeszcze bym zrozumiał, że nie chcą w nie wierzyć. Ale dowody są i to niezliczone, że jest prawdziwe szczęście, więc głupcem jest, kto sobie sam bramę raju zamyka! Prawda, że to szczęście nie jest szczęściem tego świata, które polega na zewnętrznych rzeczach, zabawach, pieniądzach i sławie; wogóle nie jest to zewnętrzna rzecz, lecz szczęście to leży w sercu, niezależne od zewnętrznych wpływów i zgadza się najzupełniej z ubóstwem, troskami, chorobami. — To jest właśnie jego istotą, że triumfuje nad wszystkiemi nieszczęściami i cierpieniami, tak jak róża kwitnie ponad cierniami. Potrzeba tylko zupełnego oddania serca Panu Jezusowi, a brama do raju otwarta.

Oddanie serca Jezusowi, co to znaczy? Narazie powiem ci tyle tylko: jest to modlitwa i praca dla Boga, jest to duch ofiary, a szczególnie miłość Boga i bliźniego. Spojrzyj na świętych, którzy otaczają żłóbek Pana w Boże Narodzenie, spojrzyj na pastuszków w żłóbku na diakona św. Szczepana i na św. Jana, oni ci to wytłómaczą.

M o d l i t w a i p r a c a ! Ma to bardzo głębokie znaczenie, że pastuszkowie pierwsi usłyszeli nowinę narodzenia Pana Jezusa i pierwsi go przywitali. Byli to ludzie ciężkiej, twardej pracy we dnie i w nocy, ale przytem jak po niebieskiej drabinie wspinali się modlitwą ku Bogu. Naszem zajęciem nie może być wyłącznie modlitwa, ani wyłącznie praca. U leniwych świętych prędko gaśnie aureola świętości, bo im brakuje siły, którą czerpie się w modlitwie. A pracować jedynie tylko dla zarobku lub dla nagromadzenia pieniędzy, to sprowadza tylko przekleństwo. Lecz jeżeli ktoś oddaje się obowiązkom stanu dlatego, żeby spełnić wolę Bożą i w codziennej modlitwie wznosi serce ku Bogu, temu będzie praca i modlitwa rosą błogosławieństwa Bożego.

D u c h o f i a r y ! Słodkie Dzieciątko Jezus przyszło na świat, aby w Wielki Piątek stać się ofiarnym barankiem. Św. Szczepan pierwszy wszedł w Jego krwawe ślady, idąc jako pierwszy męczennik krwawą drogą. Kto chce doświadczyć głębokiej słodyczy chrześcijaństwa, ten musi być przeprowadzony drogą cierpienia. Może to dla ciebie jest trochę niezrozumiałem, ale tak jest, i któregoś dnia zrozumiesz tę prawdę. Nie potrzebujesz cierpienia szukać, ono samo przyjdzie, a gdy je chętnie na siebie weźmiesz i cierpliwie znosić będziesz, to wtedy dusza twoja napełniona zostanie szczęściem, a niebo z całą światłością otworzy się przed tobą, tak jak je widział św. Szczepan podczas kamiennego deszczu, spadającego nań z ręki morderców.

A n a d e w s z y s t k o m i ł o ś ć ! Bez miłości człowiek żyć nie może; uszczęśliwia jednak tylko miłość niebieska. Bez tej miłości Bożej, która połączoną jest z łaską i wolnością od grzechu, byłyby nasze dzieła bez wartości wobec Boga i dla wieczności, choćby jaśniały przed światem i choćby je ludzie podziwiali i wysoko cenili.

Nowy rok przypomina mi b a j e c z k ę z d z i w n e m z a k o ń c z e n i e m ! Zimową porą, gdy śnieg pokrywał grubą warstwą ziemię, pewien młody człowiek musiał iść do lasu po drzewo. Gdy go już nazbierał i naładował na sanie, nie chciał zaraz wracać do domu, bo był bardzo zmarznięty. Najpierw chciał rozniecić ogień i trochę się ogrzać. Odgrzebał więc śnieg, aby mieć wolne miejsce. Aż tu znajduje na tem miejscu złoty kluczyk. Pomyślał sobie, jeżeli jest kluczyk, to musi gdzieś być i zamek. I grzebał dalej, aż znalazł żelazną szkatułkę. Ach, gdyby tylko tym kluczykiem otworzyć szkatułkę, myślał sobie, jakie tam muszą być klejnoty. Szukał dziurki, ale otworu nie mógł znaleźć. Nareszcie po długiem szukaniu znalazł mały otworek i kluczyk wszedł do niego. Próbował, przekręcił raz i — na tem kończy się bajeczka. A teraz musimy czekać, aż zupełnie otworzy szkatułkę i wtedy dowiemy się, co się w niej znajdowało. Dziwny koniec, możnaby się nawet pogniewać. Co mogło być w szkatułce, czy klejnoty, czy brzydkie ropuchy? Jak z tą szkatułką, tak jest z nowym rokiem: na końcu roku domiemy się, co każdy w niem znalazł — szczęście czy nieszczęście, każdy według własnego wyboru, według tego, czy trzymał z Jezusem, czy nie.

O, jak szczęśliwem jest życie, jeżeli się wiernie służy Zbawicielowi w modlitwie, w pracy, w ofierze i miłości. Błogosławiony człowiek, który zdecydował się na takie zupełne oddanie się Bogu! Błogosławiony, trzykroć błogosławiony! bo żyje już tu w raju.

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 8 stycznia: I. **Niedziela po Trzech Królach.** Msza św. z tej niedzieli z wspomnieniem oktawy Objawienia Pańskiego. — Martyrologjum rzymskie czyni w tym dniu pamiątkę: św. L u c j a n a, św. M a k s y m j a n a i J u l j a n a, W a w r z y ń c a J u s t y n i a n a (w Wenecji), A p o l i n a r e g o (w Hierapolis), S e w e r y n a (w Neapolu), E r h a r d a i in.

Poniedziałek, 9 stycznia: Msza św. o O b j a w i e n i u P a ń s k i e m (Trzech Królach), jak w samo święto 6 stycznia. Martyrologjum rzymskie wymienia: św. J u l j a n a i B a z y l i s s y małżonków, męczenników, M a r c j a n y, W i t a l i s a, M a r c e l l i n a i in.

Wtorek, 10 stycznia: Msza św. jak wczoraj. Z Martyrologjum rzymskiego: św. A g a t o n a papieża, św. W i l h e l m a bpa (w Bourges we Francji), P i o t r a U r s e o l i, byłego doży weneckiego, a później mnicha benedyktyńskiego i in.

Środa, 11 stycznia: Msza św. jak wczoraj. Z Martyrologjum rzymskiego: św. H y g i n u s a, pap. T e o d o z j u s z a arcyopata, A n a s t a z j u s z a, św. H o n o r a t y panny i in.

Czwartek, 12 stycznia: Msza św. jak wczoraj. Z Martyrologjum rzymskiego: A r k a d j u s z a, T a t y a n y i in.

Piątek, 13 stycznia: O k t a w a O b j a w i e n i a P a ń s k i e g o; ze Świętych PP.: św. L e o n c j u s z a bpa i błog. Weroniki z Binasco z zakonu św. Augustyna († 1450) i in.

Sobota, 14 stycznia: św. Hilarego, Bisk. w Poitiers, Wyznawcy i B. Doktora Kościoła. Dzielny to był obrońca św. wiary katolickiej przeciw herezji arjańskiej, za co wygnany został na cztery lata do Frygji, gdzie wsławił się cudami już za życia. Pius IX. ogłosił go Doktorem Kościoła. Żył ok. r. 350. — Nadto św. F e l i k s a kapłana, M a l a c h j a s z a proroka, św. M a k r y n y i in.

Teologja do użytku domowego.

1. Kogo Bóg chce ukarać, temu albo zamyka oczy, albo otwiera przed nim wszystkie drzwi.
2. Jeżeli Bóg z tobą postępuje podług Swej świętej woli, to sprawy twoje stoją dobrze; jeżeli zaś dzieje się wszystko, co ty sam chcesz, to miej się na baczności.
3. Jeżeli Bóg rozdaje chłosty, to równocześnie zawsze na rany kładzie gojącą maść.
4. Bóg daje zdrowie, lekarzowi się płaci, a rzadko kiedy jeden i drugi słyszy słowo podzięki.
5. Co Bóg zasiewa, to też i podlewa.
6. Kto ma Boga przyjacielem, ten może sobie nic nie robić z wielu nieprzyjaciół.
7. Bóg najlepiej wie, czemu nie uczynił nam wszystkich pięć palców jednakich.
8. Bóg rozumie wszystkie języki, ale sam mówi tylko jednym.

Niedowiarkom i sceptykom do pamiętnika.

1. Dzieci poznaje się po ich pytaniach: pytają się, żeby się pytać, a nie słuchają odpowiedzi.
2. Jakie pytanie, taka odpowiedź.
3. Gdyby prawda była potokiem, toby wszyscy ludzie mieli wodowstręt.
4. Prawda nie znajduje gościnnego kąta; dlatego Chrystus narodził się w stajni.
5. Język, który umie tylko wyśmiewać i krytykować, wskazuje, że serce jest niezdrowe.
6. Nikt nie wierzy Świętemu bez cudów; czemuż więc ludzie wierzą niedowiarkom bez cudów?

Na fundusz wydawniczy „Krak. Kroniki Kościelnej" złożyli: Pani N. N. przy furcie kościoła św. Barbary 500 Mk.

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonni w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.